



www.legalive.pl legionisci.com

LEGIONIŚCI

9 października 2010. nr 6 ISSN 1896-432X

GDZIE TA LEGIA?



ROZMOWA Z PABLO PAVO
**WAWA TO
LEGIA TOWN**

**LEGIJNY
BOKS
HISTORIA**

LEGIONISTKA NA OKŁADKĘ!



Legionistko chcesz trafić na okładkę świątecznego numeru „Legionistów”?

Szybko zrób więc sobie zdjęcie i prześlij je do nas! Może to właśnie Ty, jako legijna śnieżynka zostaniesz bohaterką naszej sesji fotograficznej i będziesz spoglądała z okładki grudniowego numeru naszego magazynu.

Na zgłoszenia czekamy do 31 października pod adresem: sniezynki@legialive.pl

Ze względów logistycznych o zgłoszenia prosimy legionistki z Warszawy i okolic.

WAWA TO LEGIA TOWN!



DARIUSZ DZIEKANOWSKI, WOJCIECH KOWALCZYK, KAZIMIERZ DEYNA, WSPÓŁCZESNA LEGIA, KORUPCJA I WŁASNA PRZYGODA Z PIŁKĄ NOŻNĄ. TO TYLKO NIEKTÓRE TEMATY, O KTÓRYCH „LEGIONIŚCI” ROZMAWIAJĄ Z PABLOPAVO.

4- 13

BUDOWANIE WIELKIEJ LEGII?

AŻ DZIEWIĘCIU NOWYCH GRACZY POJAWIŁO SIĘ LATEM NA ŁAZIENKOWSKIEJ. JEDNAK LEGIA NIE KROCZY OD WYGRANEJ DO WYGRANEJ. CO WIĘCEJ, GRA TAK SŁABO, ŻE JEST BLISKO KOŃCA TABELI. DLA-



CZEGO NOWI LEGIONIŚCI NIE GRAJĄ TAK, JAK OCZEKIWANO?

24- 26

DWA LATA W OCZEKIWANIU NA UMOWY!

MIJA DWA LATA OD CZASU, GDY GRUPA ITI PRZEJĘŁA CWKS LEGIA WRAZ Z JEGO HISTORIA, HERBEM, BARWAMI ORAZ WSZYSTKIMI ISTNIEJĄCYMI SEKCJAMI. ALE SEKCJE CAŁY CZAS NIE WIEDZĄ CO Z HERBEM.



14-15

OSKARŻENI, PROSZĘ WSTAĆ! I ODEJŚĆ...

„NINIEJSZYM OSKARŻAM PANÓW LESZKA MIKLASA, MARKA JÓŹWIAKA I MACIEJA SKORŻĘ. OSKARŻAM WAS PANOWIE O DZIAŁANIE NA SZKODĘ NASZEGO KLUBU..” - PRZECZYTAJ CO DZIAŁACZOM LEGII ZARZUCA QBAS.

27

PROTEST 1995

CO ŁĄCZY ROK 1995 I 2010? NA PEWNO NIE WYNIKI OSIĄGANE PRZEZ LEGIĘ. WSPÓLNYM MIANOWNIKIEM JEST ZA TO PROTEST. PIĘTNAŚCIE LAT TEMU KIBICE „WOJSKOWYCH” TEŻ WYRAŻALI SWOJE NIEZADOWOLENIE. PRZECZYTAJ CO NIE PODOBAŁO SIĘ FANOM W 1995 R.



18-19

OD 10 RĘKAWIC DO 21 MISTRZOSTW POLSKI

ZACZYNAŁI W SPARTAŃSKICH WARUNKACH, ALE WYCHOWALI WIELU MISTRZÓW. KTO? OCZYWIŚCIE BOKSERZY LEGII! WSPOMINAMY CZASY ŚWIETNOŚCI SEKCJI BOKSERSKIEJ.

28-29

KIBIC NIEJEDNO MA IMIĘ

JESTEŚ CHULIGANEM, ULTRASEM, SZALIKOWCEM? A MOŻE ŁATKA PIKNIKA I NORMALNEGO PASUJE DO CIEBIE NAJLEPIEJ? WIELE OSÓB TRUZI SIĘ BY SZCHARAKTERYZOWAĆ OSOBY POJAWIAJĄCE SIĘ NA STADIONACH. EFEKTY ICH PRACY BYWAJĄ CIEKAWE.

20-23

POLSKI BOCIAN

RZUCAŁ BUTEM W SĘDZIEGO, A NA CODZIENNY TRENING PRZECHODZIŁ OBOK HERBU WARSZAWSKIEJ LEGII. KTO? OCZYWIŚCIE TOMASZ RZAŚA, A WSZYSTKO DZIAŁO SIĘ W HADZE. PRZECZYTAJ O CZYM JESZCZE OPOWIADA LEGIONISTOM „POLSKI BOCIAN”

30-31



STOPKA

Redaktor prowadzący: Tomek Janus

Współpraca: Marcin Bodziachowski (Bodziach), Małgorzata Chłopaś, Wojtek Dobrzyński, Piotr Galas, Paweł Krawczyński, Jakub Majewski (Qbas), Magdalena Tomczyk

zdjęcia: www.legialive.pl Numer zamknięto 8 października 2010 r. Wydawnictwo darmowe portalu internetowego LegiaLive.pl



WAWA TO LEGIA TOWN!



UWIELBIA DARIUSZA DZIEKANOWSKIEGO I NADAL JEST TO DLA NIEGO IDOL Z DZIECIĘCYCH LAT. ŻAŁUJE, ŻE NIE WIDZIAŁ NA ŻYWO KAZIMIERZA DEYNY. BRZYDZI SIĘ KORUPCJĄ W SPORCIE I TROCHĘ ŻAŁUJE, ŻE SAM NIE ZOSTAŁ PIŁKARZEM. A JAK PRZEKONALI SIĘ REPORTERZY „LEGIONISTÓW”, W PIŁKĘ GRAĆ POTRAFI. WIERZY, ŻE W OBECNYM SEZONIE LEGIA JESZCZE ZACZNIE GRAĆ DOBRZE I WRÓCI TAM, GDZIE JEJ MIEJSCE. SAM PRACUJE OBECNIE NAD KOLEJNYM SOLOWYM ALBUMEM I PIOSENKĄ O HISTORII LEGII. TYLKO U NAS WOKALISTA VAVAMUFFIN, A OD NIEDAWNA DZIAŁAJĄCY TAKŻE SOLO, PABLOPAVO ODSŁANIA DUSZĘ PRAWDZIWEGO LEGIONISTY.

**W JEDNEJ Z PIOSENEK ŚPIEWASZ „TU DAREK
DZIEKANOWSKI ZROBIŁ KARIERĘ W REALU MADRYT”.
NIE BYŁO LEPSZEGO OD DARKA DZIEKANOWSKIEGO?**

Nie było! Ale to zależy od tego, kiedy ktoś zaczął chodzić na Legię. Bo jak na początku lat 90 – tych, to pewnie najważniejszy dla niego będzie Wojtek Kowalczyk. Ja pierwszy raz na Legii byłem z tatą w roku 85. No i nie było wtedy lepszego od Darka Dziekanowskiego. Od dzieciaka podobało mi się jak Darek grał. Był elegancki na boisku, świetny technicznie. Różne rzeczy się o nim mówi, ale on miał co najmniej dwa fantastyczne sezony w Warszawie. I wejście, i rok 88, gdy został królem strzelców. To była moja pierwsza miłość piłkarska.

**NA CZAPECZCE NOSISZ JEDNAK NASZYWKĘ Z KAZIKIEM
DEYNA.**

No tak! Deyny nie pamiętam z czasów gry w Legii, ale jak się zainteresowałem piłką, to szybko wpadła mi w ręce fantastyczna książka Stefana Szczepka „Deyna”. Zanim jeszcze powstała flaga Kazika na Legii, to ja już byłem wkręcony w tę postać. Jak pojawiły się komputery, zacząłem ściągać jakieś urywki z nim związane, filmiki. Dotarło do mnie jakim symbolem tego klubu

był Deyna. To był ktoś więcej niż piłkarz. Te opowieści jak grał, jaki miał stosunek do kibiców, jak zabierał ich po wyjazdach do klubowego autokaru... Na pewno też jego przedwczesna śmierć wpłynęła na tę ogólną legendę. Szkoda. Moim zdaniem z jego wiedzą mógłby jeszcze wiele dla polskiej piłki zrobić. Krótko mówiąc, Kaziu to jest symbol Legii.

**DOCZEKAMY CZASÓW, ŻE BĘDZIE MOŻNA Z DUMĄ NOSIĆ
CZAPECZKI Z PODOBIZNĄ KTÓREGOŚ Z OBECNYCH PIŁKA-
RZY?**

Dla mnie kimś takim jest Jacek Zieliński, najlepszy polski piłkarz minionych 15 lat. On w Legii zagrał może trzy słabe mecze. Nie chciał wyjeżdżać do 15. drużyny ligi cypryjskiej, wolał grać dla nas. Zdobywał dla Legii mistrzostwa Polski, był prawdziwym kapitanem, wizytówką tego, co w Legii w ostatnich latach było najlepsze. Wielki szacunek.

**WRÓCMY DO „DZIEKANA - TWÓJ „DZIEKAN” CZARO-
WAŁ, BYŁ Z INNEJ BAJKI. NIE OSIĄGNAŁ JEDNAK TYLE,
ILE MÓGŁ. A MOŻE NIE MÓGŁ, BYŁ ZA SŁABY NA LEPSZĄ
LIGĘ?**

Z Darkiem jest trochę jak z Kazikiem Deyną. Wyje-



chał za późno. Po meczach pucharowych miał bajeczną propozycję z Interu, ale Legia go nie puściła. Myślę sobie, że gdyby wtedy wyjechał, mielibyśmy drugiego Bońka. Nie udało się. A w ogóle to lubię sobie śledzić, co o nim piszą. Wiecie, że w Bristol City dla starszych kibiców on wciąż jest bogiem? Jest pamiętany, są z nim koszulki i tam też jest legendą.

POZNAŁEŚ OSOBIŚCIE DARKA NA MECZU LEGII Z ARSENALEM. MIAŁEŚ TREMĘ?

Tak! To była niespodzianka. Siedzę ja sobie grzecznie z brzegu, a tu nagle Janas, Kosecki, Pisz i inne sławy. Kopara mi opadła. Musiałem wstać i ich przepuścić. Przechodzili i przybijali ze mną „piątki”, a na końcu podchodzi Darek i się przedstawia. Spełnienie marzeń z dzieciństwa. Życzę każdemu takich wrażeń.

JAK OBIEKTYWNIENIE OCENIĆ TAMTĄ LEGIĘ? W LATACH 80-TYCH MIELIŚMY W WARSZAWIE NIEMALŻE „GALACTICOS”, A W 90-TYCH JUŻ NAPRAWDĘ BYLIŚMY GALAKTYCZNI. CO Z TEGO, SKORO CI GOŚCIE CO JAKIŚ CZAS NIEKONIECZNIE GRALI CZYSTO W PIŁKĘ. A TO SŁYNNNE SPOTKANIE PRZECIWKO GÓRNIKOWI W 86, A TO TE NIESZCZĘSNE MECZE Z WIDZEWEM...

Że oni w latach 80-tych nie zdobyli mistrzostwa... To też cuda się działy... Przecież w Legii była taka ekipa, że w pewnym momencie reprezentanci Polski siedzieli u nas na ławce! Na temat sprzedawania meczów nic nie wiem. Jestem staroświecki i dopóki nie ma wyroków sądów przyjmuję, że jest OK. Pewnie ktoś tam sprzedawał, bo korupcja w polskiej lidze ma długą tradycję, ale ja nikogo za rękę nie złapałem. I prawdę mówiąc nie chcę o tym nawet wiedzieć, bo to co wtedy przeżyłem, to moje. Chcę pamiętać wszystko, co było fajne, wspaniałe zwycięskie mecze, choćby w pucharach. Wyciąganie brudów z tamtych czasów zburzy mi jakiś idealny obraz.

ZDARZAŁY SIĘ TEŻ PRZYKRE WPADKI JAK 3-7 Z BAYEREM MONACHIUM.

Oj tak. Jak ja strasznie wtedy płakałem. Matka nie mogła mnie uspokoić. To było totalne upokorzenie. Wyluzowałem się dopiero jak Eintracht strzelił 9 bramek Widzewowi.

DUŻE NADZIEJE WIĄZAŁEŚ Z POWROTEM MARCINA MIĘCIELA. DOSTAŁEŚ NAWET JEGO KOSZULKĘ. CZYLI ZAWSZE NA PIERWSZYM MIEJSCU PIŁKARZE Z TAKĄ NUTKĄ SHOW-MEŃSTWA, WYRAZISTOŚCI?

Jestem fanem jego talentu, ale to chyba trochę dlatego, że sposobem gry i bycia przypomina właśnie „Dziekana”. Moim zdaniem, po powrocie do Legii Marcin nie dostał prawdziwej szansy. Grał ogony. On nie był nigdy typowym snajperem, raczej grał nieco z tyłu. Potrafił dostrzec kolegę, przytrzymać piłę, podać. Czasem jak się patrzy na grę „Cziniego”, to chciałoby się zobaczyć Mięciela, który nie walnie z 30. metrów, tylko pomyśli. A czasem strzeli z przewrotki, nie? (śmiech). Liczyłem na tę przewrotkę. Nawet grupę na facebooku założyłem w tej sprawie. Może teraz w ŁKS-ie mu się uda.

WRESZCIE MAMY STADION. WRESZCIE MAMY KIBICÓW, BA, MAMY NAWET PIŁKARZY. A MAMY DRUŻYNĘ? CZY NIE BYŁO TAK, ŻE PROMOCJĄ STADIONU NADMUCHANO BALON, KTÓRY SZYBKO PĘKŁ Z OGROMNYM HUKIEM?

Nie da się zrobić drużyny w trzy miesiące, co pokazało połączenie Amiki z Lechem czy Groclinu z Polonią. Nie wierzyłem w to od początku, choć po sparingach przyznaję - byłem napompowany. Mecze we Francji wyglądały naprawdę fajnie. Zapowiadało się też, że wreszcie trafiliśmy z transferami. A to młodzieżowy mistrz świata z Argentyny, a to gościu z Flamengo. Okazało się jednak, że ci młodzi chłopcy sami muszą uczyć się dorosłej piłki. I Cabral, i Mezenga być może będą dobrymi piłkarzami, ale nie są ukształtowani. Ukształtowany to jest Ivica i od pierwszego meczu widać, że facet wie, co robić na boisku.

TO W TAKIM RAZIE NIEPOTRZEBNIE ŚCIAĞANO ICH DO LEGII. POTRZEBUJEMY GOTOWYCH PIŁKARZY, GOTOWYCH DO WALKI O MISTRZOSTWO OD I. KOLEJKI.

Nie chcę bronić tych chłopaków, ale polska liga jest specyficzna. Trzeba się jej nauczyć. Jak dostaniesz trzy razy po „achillesie”, a sędzia nie zareaguje, to dopiero zaczyna się orientować co tu jest grane. Widzę po Manu, że on czasem się gubi, bo w Portugalii gra się nieco inaczej. Jestem – może niestety - zawsze optymistą i wierzę, że cała ta operacja się uda, bo te chłopaki umieją grać w piłkę. Nie wiem czy będzie mistrz teraz, ale pierwsza trójka na pewno.

TO ZNACZY, ŻE POPIERASZ MACIEJA SKORŻĘ GDY MÓWI, ŻE SĘDZIOWIE POWINNI OTACZAĆ „OCHRONĄ” PIŁKARZY GRAJĄCYCH BARDZIEJ TECHNICZNIE?

Nie chodzi mi o piłkarzy Legii. Tak powinno być w każdej lidze. To nie ma być „panienkostwo”, to jest piłka nożna, tu musi być dosyć ostro. Ale kiedy widzisz, że na boisku jest jakiś artysta, a obok niego

stoi drwal, który przez cały mecz nie robi nic innego, tylko go kopie, to sędzia powinien zareagować. W imię ducha gry. Nie chodzi o to, by ich jakoś strasznie chronić. Jednak na przykład dałbym kilka więcej żółtych kartek za faule na Manu. A choćby w spotkaniu z Lechem Henriquez powinien wylecieć tuż przed „Rybą” albo tuż po „Rybie”. Raz wszedł w Kucharczyka tak ostro od tyłu, że nie wiem czy nie dałbym od razu czerwonej kartki.

JAK OCENIASZ NOWYCH GRACZY? PO SPARINGACH BYŁEŚ ZACHWYCONY CABRALEM.

Na otwarciu dyskutowaliśmy z Darkiem Dziekanowskim na temat gry Legii. Pytał o te mecze towarzyskie, które oglądałem i rzeczywiście bardzo zachwalałem Argentyńczyka. Zresztą, przeciwko Arsenalowi strzelił pięknego gola. Natomiast muszę powiedzieć o jednym naszym obrońcy. Darek powiedział: „Zobacz, to nie jest piłkarz”. Była taka sytuacja z Manu, że grali razem na skrzydle i ten obrońca zagrał mu piłkę na klepę, po czym nie ruszył do rozegrania. Manu się nawet nie wkurzył, tylko po prostu ostupiał... A co do nowych, to zdecydowanie Ivica, Manu i oczywiście Kucharczyk.

KUCHARCZYK TO NASZ NOWY „KOWAL”?

Ten chłopak ma wszystko. Jest dosyć szybki, dobry technicznie, ma strzał z obu nóg. Przede wszystkim ma w sobie dużo spokoju. A to przecież młodzieńki gość! Dużo dało mu granie w tych niższych ligach, gdzie nauczył się walczyć. Wydaje mi się, że technicznie jest nawet lepszy od Wojtka. „Kowal” nigdy nie był geniuszem techniki. Grał trochę jak Rooney. Bez zbędnych tricków. Wystarczy przebiec i strzelić z czuba? To przebiegnę i tak strzelę!

A MEZENGA?

No, na pewno nie jest szybki (śmiech). No, ale napastnik nie musi być szybki. Na „setkę” pewnie sam wyprzedziłbym Lucę Toniego i co z tego? Bruno miał trudny początek i od razu zaczęła się z nim „jazda”. Nie znoszę takiego psioczenia po trzech meczach, że ktoś się nie nadaje, że „Łazęga”. A proszę, Lechowi strzelił piękną bramkę. To samo Antolović. Wszyscy na niego narzekają, a to co mógł podczas meczu z Lechem wybronić. Poza tym wierzę w naszego trenera Dowhania, to najlepszy specjalista przynajmniej w Europie Wschodniej. Z Antolovicia będziemy mieli dużo pożytku.

WIERZYSZ DOWHANIOWI. WIERZYSZ TEŻ SKORŻY?

Bardzo podobała mi się ta historia, jak on przyjeżdżał na Legię podpatrywać Janasa, któremu potem zaczął pomagać. Tak jak mówiłem, jestem optymistą. Gdzieś tam wierzę, bo wierzę, że on jest emocjonalnie związany z Legią. On jest z Mazowsza, tu studiował i tak dalej. Legia jest mu bliska. Na pewno bym go nie zwalniał, bo zwalnianie w trakcie rundy nic nie daje, jak pokazał poprzedni sezon. Jeśli jednak pod koniec jesieni będziemy na 14. miejscu, to Skorża powinien odejść, bo to by oznaczało, że sobie sportowo nie poradził, a miał czas.

SPORTOWO TO SPORTOWO, ALE DOCHODZĄ GŁOSY, ŻE SKORŻA NIE RADZI SOBIE PRZEDE WSZYSTKIM Z SZATNIĄ W LEGII...

Teraz postąpił twardo. Nie wiem czy to była tylko jego decyzja, czy zarządu, ale przeniósł trzech piłkarzy do rezerw. Nie wiem też jaka jest prawda, bo są dwie wersje. Jedna mówi, że Maciek kopał dołki pod trenerem i skłócał Polaków z cudzoziemcami. Jeżeli ją przyjmujemy, to każdy, kto oglądał mecz z Lechem, musi sobie odpowiedzieć na pytanie czy lepiej mieć w drużynie Iwańskiego, który jest piłkarzem świetnym technicznie i potrafiącym grać w piłkę, czy Ivicę, który potrafi pociągnąć za sobą cały zespół. Jeżeli ma być wybór, to ja wolę Ivicę, mimo że lubię Iwańskiego i cieszyłem się, gdy do nas przyszedł. W takich warunkach Skorża ma moje pełne poparcie i z „Ajwenem” powinien być rozwiązany kontrakt. Zsyłanie do rezerw nic nie da. No chyba, że przyjdzie skruszony. Zawsze przecież można się dogadać.

WŁAŚNIE. PODOBNO BANICI MAJĄ WRÓCIĆ.

Słyszałem różne głosy. Wawrzyniak ponoć zapieprza i się stara, a Giza i Iwański niekoniecznie. Nie znam sprawy i trudno mi się wypowiadać. „Ajwen” piłkarsko na pewno by się nam przydał, ale czasem to nie jest najważniejsze. Kazimierz Górski wywalił kiedyś z drużyny Jarosika, mimo że to był król strzelców. Postawił na Szarmacha, Lato i wyszło na jego.

ZNAMY IWAŃSKIEGO Z TEJ ZŁEJ STRONY. WYSTARCZY PRZYPOMNIEĆ SOBIE WYKONYWANIE PRZEZ NIEGO STAŁYCH FRAGMENTÓW GRY ZA URBANA I ZA BIALASĄ.

Dla mnie sprawa jest jasna. Jeśli mąci, to „out”! Po cholere nam taki piłkarz, lepiej postawić na kogoś z Młodej Legii, niech się ogrywa. Nie chcę się jednak mądrzyć. Trzeba być w szatni, by wiedzieć co tam



naprawdę się dzieje.

Jak patrzysz na przyszłość Legii? W którą stronę powinniśmy podążać?

Moim zdaniem najlepsze co zrobiło ITI to postawienie na szkolenie młodzieży, na „Młode Wilki”. Z dorosłymi piłkarzami nie da się wiele zrobić, trzeba zaczynać od dzieciaków. Chciałbym żeby było jak w Ajaksie czy Barcelonie. To jest dla nas jedyna szansa. Oczywiście możemy wydawać ogromne pieniądze jak na polski rynek, ale nigdy nie zapłacimy tyle, co chociażby Szachtar Donieck. Na Mazowszu jest mnóstwo utalentowanych chłopaków. Może dzięki takiej polityce nareszcie Legia będzie miała wychowanków w pierwszej drużynie?

Podoba Ci się atmosfera na trybunach?

Bardzo mi się podoba (uśmiech).

To kiedy zaczniesz znów chodzić na mecze?

(śmiech) Jak tylko przestanę być muzykiem. Do grudnia raczej mnie nie będzie. Mamy wkrótce trasę koncertową i ciężko z czasem. Byłem na meczu otwarcia, widziałem Cracovię w telewizji i kopara mi opadła. No i na Lechu też było bardzo fajnie, choć mam wrażenie, że na „Craxie” doping był lepszy.

Też mamy takie wrażenie.

Szkoda, że nie było oprawy, bo bardzo liczyłem, że na tak prestiżowym meczu będzie, no ale rozumiem zachowanie ultrasów. Podobały mi się też apele by nie reagować werbalnie na okrzyki kibiców „Kolejorza”. Powinniśmy skupiać się tylko na dopingu dla Legii. A tak na marginesie - cieszę się, że wreszcie klub nie dokłada do organizacji meczu, tylko zarabia z biletów, tak jak jest w całej Europie. Fajnie.



KIBICUJESZ POLSKIM DRUŻYNOM W EUROPEJSKICH PUCHARACH?

Tak. Jestem Polakiem i - krótko mówiąc - jak widzisz po jednej stronie nazwiska na „ski”, a po drugiej azerbejdzańskie, gruzińskie czy włoskie, to jest ci bliżej do tych pierwszych. Z drugiej strony, trochę tak kunktatorsko liczę, że przebrnięcie każdej kolejnej rundy w pucharach daje nam punkty w rankingu UEFA i kiedyś Legia z tego skorzysta, i będzie losowana z lepszego koszyka w Lidze Mistrzów. Ostatnio tylko byłem trochę rozdarty, bo od dziecka kibicuję Juventusowi. Ja-

rałem się Platinim, Bońkiem, Del Piero czy Zidanem.

LECH GRA SPORO MECZÓW PUCHAROWYCH, ALE JAKOŚ NIE MA TO PRZEŁOŻENIA NA WZROST POZIOMU, KULTURY ICH GRY. UMIEMY Z NIMI WYGRYWAĆ NAWET W 10-TKĘ. A WYDAWAŁO SIĘ, ŻE BARDZO NAM ODJADA. CZEGO WIĘC UCZĄ TE PUCHAROWE SPOTKANIA? CO DAJĄ?

Nasze drużyny nie są przygotowane fizycznie do rywalizacji w Europie. Te puchary im szkodzą, nie dają rady zagrać sześciu meczów więcej. Z drugiej strony, taki mecz jak z Juve pokazuje, że dzięki tym doświadczeniom nasi piłkarze nie są już tacy przestraszeni. Spotkania z Udinese, Austrią Wiedeń, Feyenoordem czy Dnipro dały Lechowi większą wiarę w siebie. To nie są wystraszeni kolesie, jak reprezentacja Polski w meczu przeciwko Hiszpanii, gdzie nasi piłkarze tylko czekali, by móc wymienić się z rywalami koszulkami. A swoją drogą pamiętam czasy, gdy stołeczni gracze nie pękali i mieli w dupie czy przeciwnikiem jest Barcelona, czy nie Barcelona. Oni są Legia i grają. Chciałbym, żeby znów tak było.

TO CZEMU WTEDY MOŻNA BYŁO, A TERAZ SIĘ NIE DA?

Bo i więcej się w tych pucharach grało. To tak jak na Ukrainie.

Mają kilka drużyn w Lidze Mistrzów czy w Lidze Europy. Gdyby u nas tak było, to ten poziom na pewno by się podniósł. A tak to jest ta jedna jaskółeczka, a reszta odpada w rundach przedwstępnych. I znów mamy drwali na boisku zamiast piłkarzy. Nie mamy piłkarzy o odpowiednich umiejętnościach na tyle drużyn i dlatego liga jest jaka jest. Powinno być w niej 10 drużyn w największych ośrodkach i grać jak najwięcej meczów w sezonie. Tak, by wymagało to lepszego przygotowania fizycznego. My jesteśmy gdzieś w połowie przygotowania fizycznego poważnych piłkarzy zachodnich. To widać po prawie każdej naszej gwieź-

dzie, która jedzie na Zachód, a potem go „trener nie lubi”. Te słynne treningi Magatha, nie Magatha. Ja-koś wszyscy sobie z nimi radzą, tylko polscy gracze nie...

ROBERT LEWANDOWSKI BYŁ ZASZOKOWANY TRENINGAMI W BORUSSII.

Czemu nie ma takich u nas? A może jest tak jak mówi Czesław Michniewicz, że jak trenerzy chcą takie pro-wadzić, to ich potem piłkarze zwalniają, bo im się nie chce zapieprzać? Oni biorą ogromne pieniądze jak na polskie warunki. To są chłopcy dwudziestoletni, którzy zarabiają powiedzmy 30 tys. miesięcznie. Nie chce ci się chłopcze?! No to czeka na ciebie huta i za-pieprzaj w hucie po 12 godzin za 1,5 tysiąca. Masz dar od Boga, więc zasuway i to tylko do 35. roku życia. Potem i tak będziesz żył dobrze, o ile nie jesteś głup-cem i nie wydasz wszystkiego na wódkę czy nie prze-grasz w kasynie. A polscy piłkarze pracują za mało.

PRACUJĄ ZA MAŁO U NAS, WYJEŹDZAJĄ ZA GRANICĘ, A POTEM WRACAJĄ Z PODKULONYM OGONEM, BO NIE SĄ PRYZWYCZAJENI DO CIĘŻKIEGO TYRANIA.

Najgorzej, że wracają i zostają znów gwiazdami ligi, a tam nie przebili się tak naprawdę w średniakach. Z całym szacunkiem, jest taki piłkarz Miła, mózg druży-ny Śląska Wrocław. Jeden z najlepszych pomocników polskiej ligi. A facet nie poradził sobie nigdzie i nijak. I to powinno wystarczyć za cały komentarz.

CZY ROZLENIWIENIE NIE BIERZE SIĘ TEŻ Z KORUPCJI? WSZYSTKO SIĘ WLECZE I CIĄGNIE, ALE Z DRUGIEJ STRONY MOŻE WŁAŚNIE TĘDY DROGA? WŁOSI NIBY SZYBKO PO-ROZDAWALI KARY I ZAMKNĘLI SPRAWĘ, ALE ZNÓW CORAZ CZĘŚCIEJ BUKMACHERZY WYCOFUJĄ Z OFERTY PODEJRZA-NE MECZE LIGI WŁOSKIEJ.

A w Polsce nie śmierdzą? Coś wkrótce ponownie wypłynie na wierzch. Powymieniałbym leśnych dziadków zasiedziały w klubach na młodych menadżerów, nawet nie związanych z piłką. Bo nie byłiby tym wszystkim przeżarci. Takich ludzi potrze-ba w futbolu. Druga sprawa to przyzwolenie na taką bylejakość. Na to, że grają drużyny, które zalegają z wypłatami piłkarzom. Wyobrażacie sobie taką sytuację w Niemczech? Tam od razu jest degradacja dwie klasy niżej. A u nas ktoś zna Stefana, a Stefan zna Zdzisława z PZPN, więc to przepuścimy, a tych nie przepuścimy, bo oni nikogo nie znają. Brakuje jasnych reguł. Niby są licencje, ale tak wła-ściwie nie wiadomo co jest grane.

MAMY GRACZY Z POSTAWIONYMI ZARZUTAMI, KTÓRZY grywają w lidze, nawet w kadrze. O co tu chodzi?

Stop, stop. Dopóki nie został skazany wyrokiem sądu, pozostaje niewinny. Koniec, kropka. Winny jest też system wymiaru sprawiedliwości. Te sprawy powinno się załatwiać trzy razy szybciej. Bo możesz albo kogoś bardzo skrzywdzić, albo zostawić w lidze skur..., który całe życie sprzedawał mecze. Zarzuty, skazany, koniec. Jeżeli ktoś jest winny, to powinien dostać wyrok i odejść z piłki. A u nas ciągle mamy niepewność, domysły czy plotki. Tak jak z Michnie-wiczem. Ileś tam telefonów do „Fryzjera”, on mówi, że nie, że coś tam. Po takim czasie to już wszystko powinno być wyjaśnione! A przez ten smród faceta boją się zatrudniać w klubach.

TE WSZYSTKIE NIECZyste ZAGRYWKI BIORĄ SIĘ Z CHCIWOŚCI. KAŻDY CHCE ZAROBIC. PIŁKA TYLKO DLA KASY?

Mentalność polskiego piłkarza jest taka: podpiszę kontrakt na 300 tysięcy i do końca życia nic nie mu-szę robić. Za szybko spoczywają na laurach. Nie mają radości z piłki. Uważam, że już z siedmiolatkami po-winno się pracować mentalnie nad ich podejściem do gry. Kolega ostatnio słyszał w autobusie, jak dwóch nastolatków trenujących piłkę w którymś z warszaw-skich klubów rozmawiało, że fajnie byłoby trafić do pierwszej drużyny, bo to zaraz pieniądze, dziewczyny i imprezy. Ja za małolata jak chciałem grać w Le-gii, przyrzekam, że nigdy w życiu nie pomyślałem o pieniądzach. Wspaniałe mecze, wielkie stadiony. O tym marzyłem. Teraz to jest w ogóle jakaś paranoja. Oczywiście, piłkarzom nie wolno płacić mało, jeżeli chcemy gonić Europę.

TAM JEDNAK PŁACI SIĘ ZA JAKOŚĆ.

Tam piłkarz nie wychodzi, by odbębnić mecz. W An-glii jak Wigan przegrywa 0-5 z United, to i tak na mak-sa walczy o zdobycie honorowej bramki. Zawodnicy wiedzą, że trzy, cztery słabe mecze i do widzenia. Na ich miejsce czeka kilkudziesięciu z całego świata.

POLSKI FUTBOL STOI NA GŁOWIE?

Kluby czasem nie płacą, piłkarze czasem nie trenują, trenerzy boją się piłkarzy, prezesi boją się i piłkarzy, i kibiców. Generalnie od dupy strony to wszystko...

GRAMY RAZEM W PIŁKĘ I WIDAĆ, ŻE POKRĘTŁO W NODZE

PABLOPAVO

WARSZAWIAK, ROCZNIK 1978. PIERWSZY ZESPÓŁ ZAŁOŻYŁ Z PRZYJACIÓŁMI ZE SZKOŁY W ROKU 1993. POCZĄTKOWO WYSTĘPOWAŁ JAKO GITARZYSTA I WOKALISTA.

OD ROKU 1996 DO DZIŚ PABLOPAVO JEST CZŁONKIEM ANTIKONSUM REKORDS – NIEFORMALNEJ GRUPY MUZYKUJĄCYCH PRZYJACIÓŁ, KTÓRA OKAZAŁA SIĘ SZKOŁĄ MUZYKI I NIE TYLKO MUZYKI.

W ROKU '99 POWSTAŁA MAGARA, GDZIE GRAŁ NA GITARZE I NAWIJAŁ. ZESPÓŁ ZAGRAŁ KILKANASIE KONCERTÓW I POZOSTAWIŁ PO SOBIE MATERIAŁ KONCERTOWY.

W ROKU 2003 POWSTAŁ ZESPÓŁ VAVAMUFFIN, W KTÓRYM PABLO JEST JEDNYM Z TRZECH WOKALISTÓW. WYSTĘPOWAŁ RÓWNIEŻ W ZESPOLE SEDATIVA ORAZ JEST CZŁONKIEM PROJEKTU/SOUND SYSTEMU BA-LAN

PRZEZ WSZYSTKIE TE LATA PABLO WSPÓŁPRACOWAŁ TEŻ Z RÓŻNYMI ZESPOŁAMI I SOLISTAMI, ŚLADEM PO TEJ DZIAŁALNOŚCI JEST OKOŁO 40 PŁYT I NIEZLICZONA ILOŚĆ KONCERTÓW, IMPREZ ETC.

OD 2007 ROKU PABLO PRACOWAŁ NAD SOLOWĄ PŁYTĄ PT. „TELEHON”, KTÓRA POD SZYLDDEM PABLOPAVO I LUDZIKI UKAZAŁA SIĘ WE WRZEŚNIU 2009 ROKU. NA KRĄŻKU ZNAJDUJĄ SIĘ ODWOŁANIA DO KAZIMIERZA DEYNY, DARIUSZA DZIEKANOWSKIEGO I STADIONU LEGII.

W 2010 R. RAZEM Z VAVAMUFFIN WYDAŁ PŁYTĘ MO' BETTER ROOTZ. OBECNIE PRACUJE NAD KOLEJNYM SOLOWYM ALBUMEM.

PANA PABLOPAVO JEST, BALANSIK TEŻ NICZEGO SOBIE. JAK SAM MÓWISZ, MARZYŁEŚ O WYSTĘPACH W LEGII. JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE WYBRAŁEŚ MUZYKĘ, A NIE GRĘ W PIŁKĘ?

Jak miałem 12 lat wygraliśmy w turnieju złotą piłkę. Zaczęli się wtedy kręcić koło nas trenerzy z Gwardii, z Agrykoli. Namawiano moich rodziców by zgodzili się na treningi, ale oni odmówili. Strasznie wtedy rozpacziałem. Wydawało mi się, że rodzice mnie nie puścili, bo to sport dla głupków, a ja powinienem czytać książki. Po wielu latach jednak mama powiedziała mi, że zrobili to ze względu na moje zdrowie. Jestem dość drobny, a to jak się trenowało juniorów w Polsce w latach 80-tych, to szkoda gadać.

SKORO NIE PIŁKA, TO TRZEBA BYŁO SIĘ CZYMŚ ZAJĄĆ?

Tak, i wtedy pojawiła się muzyka. Pierwszy zespół założyłem mając 15 lat, a tak na poważniej zająłem się muzyką dopiero na studiach. Chciałem bardzo grać muzykę, bo ona mnie strasznie jarąła, kręciła. Vavamuffin powstało, bo dziewięciu kolegów spotkało się w piwnicy gdzieś na Siekierkach. Nie chodziło o karierę, nie marzyliśmy nawet o płycie. W piłce i w muzyce jest bardzo podobnie. Jak masz pasję w sobie, chęci, jeżeli nie nastawiasz się na profity, a myślisz o tym by działać, być lepszym, rozwijać się, to dosta-

niesz swoją szansę. Oczywiście nie zawsze, bo świat jest niesprawiedliwy. Ale możesz ją mieć. A jak nastawiasz się na panienki po meczu czy po koncercie, to gównie osiągniesz.

JAK TO JEST Z SYMPATIAMI KLUBOWYMI W ŚRODOWISKU MUZYCZNYM? SĄ ANIMOZJE?

(śmiech) Po meczu z Lechem wysłałem bardzo przyjemnego smsa Grabażowi (Pidżama Porno, Strachy na Lachy – przyp. red.). Jasne, że kibicujemy klubom ze swoich miast. Właśnie Grabaż od zawsze sympatyzuje z Lechem. Z Grabażem są zdrowe relacje, bez złości, ale z drobną dozą złośliwości. Kazik czy Kaśka Nosowska to z kolei wierni fani Legii. Zresztą można by długo wymieniać. Muniek, z którym niedługo gramy koncert, też jest wielkim kibicem „wojskowych”. Pełen szacunek dla tego gościa, bo przyjechał z Częstochowy i zakochał się w naszym mieście i w naszym klubie. Super sprawa.

PROBLEMY Z PUBLICZNOŚCIĄ NA TYM TLE?

Raczej nie. Gramy reggae. To jest inny przekaz, inna publiczność. Ludzie są raczej pozytywnie nastawieni. Jesteśmy ambasadorami dobrej Warszawy. Nie miałem nigdy kłopotów. Są raczej fajne przygody. Graлиśmy kiedyś w Sosnowcu, a przed nami występował

któryś z tych niefajnych zespołów popowych. Przywitani się „Dzień dobry, witamy na Śląsku”. No, atmosfera zgęstniała. Ich występ trwał chyba z 20 minut. Wskoczyliśmy my, a Zagłębie było po jakimś awansie wtedy. Zacząłem od pozdrowień dla Zagłębia i kibiców. Do końca koncertu mieliśmy świetny klimat.

W VAVAMUFFIN WSZYSCY SĄ ZA LEGIĄ?

No, tak z pięciu jest za Legią, inni nie interesują się piłką nożną.

A W PABLOPAVO I LUDZIKACH?

Jest jedna osoba sympatyzująca z Polonią, ale jesteśmy przyjaciółmi i kończy się na docinkach w stylu „llu to trenerów miała Polonia w ostatnim czasie”. Nigdy nie chciałem być w grupie „sportowej”, więc w mordę sobie nie dajemy (śmiech).

OBIECYWAŁEŚ KIEDYŚ KAWALEK O LEGENDACH LEGII.

Na nowej płycie „Ludzików” będzie numer piłkarski. O takiej zajawce dzieciaków na grę w piłkę. Oglądanie małych grających przed blokiem często bywa bardziej interesujące od obserwowania polskiej ligi. I

o nich będzie ten kawałek, o tym, że piłka powinna być dla młodych ludzi czymś emocjonalnym i fantastycznym. A druga rzecz... Nie wiem czy o tym mówić... Przygotowuję numer właśnie o historii Legii. Część mam już napisaną. Uważam, że za mało się robi, by przypominać o wspaniałych zdarzeniach sprzed laty. Pamięamy kim był Pisz, Deyna, a niewielu wie, że np. Żmijewski był jednym z najlepszych techników w Legii, że Kazimierz Górski był fantastycznym piłkarzem, któremu w karierze przeszkodziła wojna. Może o Arku Gmurze też będzie? (śmiech). Jest wiele rzeczy, które nadają się do tego, by o nich wspomnieć.

PABLO, ŚPIEWACIE „WAWA TO REGGAE TOWN”. A WAWA TO LEGIA TOWN?

Wawa to Legia town! Tak! Miasto jest pełne Legii. Z jednej strony legijne graffiti ulicznych artystów, a z drugiej wyrazy sympatii między kibicami „wojskowych”. Bardzo mnie cieszy, gdy idę sobie w czapczecze z Kazikiem, a różni ludzie pozdrawiają mnie znakiem eLki. Jak to na Grochowie.

Rozmawiali:

Małgorzata Chłopaś i Jakub Majewski





W OCZEKIWANIU NA UMOWY!

21 PAŹDZIERNIKA 2008 ROKU GRUPA ITI PRZEJĘŁA CWKS LEGIA WRAZ Z JEGO HISTORIA, HERBEM, BARWAMI ORAZ WSZYSTKIMI ISTNIEJĄCYMI SEKCJAMI. "NIE WIEMY CZY ITI CHCE TYLKO W TEN SPOSÓB PRZEJĄĆ POZOSTAŁE UDZIAŁY CWKS W KLUBIE PIŁKARSKIM, CZY ZAMIERZA ZARZĄDZAĆ WSZYSTKIMI 14 SEKCJAMI KLUBU" - MÓWIŁ WÓWCZAS JANUSZ DOROSIEWICZ, DYREKTOR CWKS-U.

Największą niewiadomą była przyszłość sekcji drużynowych - hokeja, koszykówki, siatkówki oraz piłki nożnej. Paweł Kosmała uspokajał jednak kibiców, że każda z sekcji będzie mogła działać we własnym zakresie i nikt nie będzie jej robił przeszkód. "Nie przejmujemy pozostałych sekcji, które działają jako odrębne byty. Wiele z nich wspierają niezależne stowarzyszenia, jak choćby Grupa 1916, która pomaga koszykarzom i siatkarzom. Te, a także inne sekcje, będą działać odrębnie. Postaramy się im jakoś pomóc, zabiegając o przejęcie ich przez silnych sponsorów" - mówił Kosmała na łamach Życia Warszawy przed dwoma laty. Obowiązujące wówczas umowy podpisane z CWKS-em miały zostać wkrótce spisane na nowo, a herbu i nazwy miał użyć legijny sekcjom ich nowy właściciel. Nie nastąpiło to do dzisiaj, choć od przejęcia CWKS-u przez ITI minęły dwa lata!

ZA DARMO TYLKO W NIŻSZYCH LIGACH?

Sekcje co prawda otrzymały zapewnienie słowne (przynajmniej część, bo niektóre nie miały z ITI żad-

nego kontaktu), że mogą występować z herbem Legii, ale potencjalnym sponsorom często takie zapewnienie na niewiele się zdaje. Zresztą w międzyczasie okazało się (wypowiedź w jednym z wywiadów), że sekcje mogą wykorzystywać herb i nazwę za darmo tylko na poziomie rozgrywkowym do I ligi włącznie. W ekstraklasie prawdopodobnie za grę pod szyldem Legii trzeba było by zapłacić jego właścicielom. Mowa o niekomercyjnym wykorzystaniu herbu, bo za produkcję pamiątek, na którą wyłączność ma podmiot z Wiertniczej, wszystkie sekcje musiały by wykupić specjalne licencje.

PRZYKŁAD WIDZEWA

Choć w najbliższej perspektywie szanse na awans do ekstraklasy mają tylko hokeiści, warto już teraz zastanowić się, co będzie jeśli pomiędzy ITI a sekcjami nie dojdzie do spisania umowy na papierze. Czy nasze sekcje nie czeka powrótka z Łodzi? Koszykarki Widzeva przez lata grały na zapleczu ekstraklasy, ale w minionym sezonie, głównie dzięki fantastycznemu

dopingowi kibiców piłkarskich na ich meczach, wywalczyły historyczny awans do ekstraklasy. W inauguracyjnym meczu widzewianki pokonały ŁKS, grając z historycznym herbem Widzewa na koszulkach. W drugim istniało prawdopodobieństwo, że wystąpią... z przekreślonym herbem, na znak protestu przeciwko niekorzystnej, ich zdaniem, umowie przedstawionej przez KS Widzew Łódź SA, odnośnie wykorzystywania herbu i nazwy. W niej zawarto zakaz produkcji gadżetów klubowych przez sekcję koszykówki w przypadku nie wykupienia licencji. Ostatecznie, po burzy wywołanej przez fanów RTS-u, właściciel KS Widzew SA zapewnił, że koszykarki mogą grać w rozgrywkach jako Widzew, z herbem łódzkiego klubu, bez ponoszenia żadnych dodatkowych opłat. Jedynym obostrzeniem jest wspomniana produkcja pamiątek - jeśli koszykarki zgodzą się na warunki spółki akcyjnej, będą musiały dzielić się z nią zyskami.

KTO FORMALNIE UŻYCZY HERBU?

Jak będzie w przypadku Legii, na razie możemy tylko gadybać. Niestety. Wszystkie sekcje wciąż czekają na umowę, w której spisane byłyby zasady i zakres bezpłatnego korzystania z herbu i nazwy klubu. Na razie nie doczekała się żadna z nich. Według naszych informacji ITI długo nie wiedziało w jaki sposób formalnie użyczyć sekcjom herbu, żeby nie blokować sobie możliwości wejścia w przyszłości na GPW. Jednym z pomysłów było użyczenie herbu przez Fundację Akademia Piłkarska Legii. Jak będzie ostatecznie, na razie nie wie nikt.

CO DALEJ Z KOSZYKÓWKĄ?

Najbardziej zagmatwana jest sytuacja koszykarskiej Legii. Dotychczasowa, zarządzana przez Stowarzyszenie Koszykówki Legii, oficjalnie pozwolenia na używanie herbu i nazwy nie miała (brak kontaktu z obu stron). Obecnie, gdy SK Legia nie zgłosiło zespołu do rozgrywek żadnej klasy rozgrywkowej, sekcja praktycznie przestała by istnieć. Grupa byłych koszykarzy oraz kibiców Legii nie zamierzała patrzeć na upadek sekcji i postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce, zakładając stowarzyszenie Zieloni Kanonierzy i zgłaszając zespół do rozgrywek III ligi. Nazwa oczywiście nawiązywała do tego, jak na koszykarską Legię mówiło się już od pół wieku. Zespół zgłoszono do rozgrywek pod nazwą Zieloni Kanonierzy. Dlaczego nie Legia? Stowarzyszenie od kilku tygodni czeka na decyzję ITI w sprawie możliwości występowania z legijnym herbem na piersi. Czy się doczeka?

GDZIE TA OBIECANA POMOC?

Oby, bo sytuacja legijnych sekcji nie napawa opty-



mizmem. W ostatnich dniach z rozgrywek wycofana została sekcja siatkówki naszego klubu, zarządzana przez ostatnich kilka lat przez Stowarzyszenie Grupa 1916. Sekcja, która w przeszłości zdobyła 8 tytułów mistrza Polski. Hokeistów Legii o mały włos nie czekałby podobny los, głównie ze względu na problemy z lodowiskiem, a dokładniej ceny podyktowanej przez COS za jego wynajem. Także piłkarze CWKS-u do samego końca nie wiedzieli, czy uda im się wystartować w rozgrywkach z powodu problemów finansowych. Zapowiedanej przed dwoma laty pomocy ze strony nowych właścicieli herbu i nazwy trudno się tu doszukać. "Skoro nie pomagają, niech przynajmniej nie przeszkadzają i w końcu podpiszą formalne zasady korzystania z nazwy Legia" - możemy usłyszeć od osób, które mocno angażują się w utrzymanie przy życiu legijnych sekcji.

Bodziach

TAM BĘDZIE Z NIĄ WARSZAWSKA BRAC'

W OBIEKTYWIE LL!



ZAPOL

DRUKARNIA
UPOMINKI RE...

Kompleks Wczasowy
SANDRA SPA
www.sandraspa.eu

15 lat w reklamie
zewnętrznej bpmedia

Kompleks Wczasowy
SANDRA SPA
www.sandraspa.eu

JARUGA TRZYMAJ SIĘ!



W OBIEKTYWIE LL!

PROTEST

NIE TAK DAWNO PRZEZ PRZESZŁO TRZY LATA FANI LEGII PROTESTOWALI PRZECIWKO POLITYCE KLUBU I DZIAŁACZOM. NA MECZACH NIE BYŁO DOPINGU, A NA WYJAZDY LEGIONIŚCI JEŹDZILI WBREW WOLI WŁASNEGO KLUBU. NA SAMYM POCZĄTKU INWESTYCJI ITI W LEGIĘ KIBICE PROTESTOWALI POD TORWAREM PRZECIWKO WYSOKIM CENOM BILETÓW. TEGO TYPU PROTESTY TO ŻADNA NOWOŚĆ.

Na Łazienkowskiej podobny protest miał miejsce przed 15 laty, kiedy Legia rozpoczynała swoją przygodę w Lidze Mistrzów. Protest rozpoczęto od meczu z Hutnikiem Kraków, 20 września 1995 roku.

„Działacze Legii wydali bzdurny zakaz wywieszania flag klubowych i transparentów. Jest to ewenement na skalę światową. Druga sprawa to zbyt wysokie ceny biletów. Na mecz z Rosenborgiem najtańsze bilety kosztowały 250 000 starych złotych. Jeśli do meczu w dniu 4 października z Bełchatowem sytuacja ta nie ulegnie zmianie, będziemy zmuszeni

jakoś zareagować. Pierwszą formą protestu niech będzie nasza absencja na stadionie. Oczywiście zbieramy się w okolicach stadionu z flagami. O naszym proteście powiadomimy władze Legii oraz media. Apelujemy jednocześnie o spokój i kulturalne zachowanie się podczas akcji protestacyjnej. Chodzi o to, żeby nie dać się sprowokować do zadymy. Prosimy wszystkich sympatyków Legii o jak najszerze poparcie dla naszej wspólnej sprawy. Nie pozwólmy się ogłupiać. Kto to widział, żeby na swoim stadionie nie wolno było wieszać barw klubu! Ci, którzy jednak wejdą na mecz, proszeni są o niedopingowanie. Kibicu Legii bądź solidarny” - wyjaśniano przyczyny protestu w legijnym zinie.

1995



Zakaz wywieszania flag obowiązywał już na meczu Ligi Mistrzów z Rosenborgiem Trondheim. „Nie pozwolono tym razem wnieść flag. Na płotach jest zakaz wywieszania. Zakazy są po to, aby je tłamać, jednak na tym meczu frekwencja na trybunie otwartej była zbyt wielka i nie było nawet możliwości ich wywieszenia, gdyż ograniczałoby to widoczność” - czytamy w relacji kibicowskiej z pierwszego meczu Legii w Lidze Mistrzów.

Przy okazji meczu z Amiką Wronki (23 września 1995) fani wydali komunikat w legijnym zinie: „Bardzo mało widzów oglądało ostatni mecz na stadionie Wojska Polskiego w środę. Główne powody to

horrendalne ceny biletów (jedne z najdroższych na świecie) oraz zakaz wywieszania flag klubowych na płocie co jest absolutnym absurdem. W dniu dzisiejszym również prosi się o nie wchodzenie na stadion. Będziemy w ten sposób protestować przez wiele kolejek aż do cofnięcia głupich zakazów. Mecz Legii w Lidze Mistrzów z Rosenborgiem oglądało 10 tysięcy widzów, najmniej w całej Europie, mecz tej samej drużyny, na tym samym stadionie z Górnikiem Zabrze rok temu - ponad 20 tysięcy. Przebudźcie się panowie działacze” - pisali „prawdziwi kibice Legii”. Protest zakończył się dopiero przy okazji trzeciego meczu na Łazienkowskiej.

Bodziach

KIBIC

KIBICE

CHULIGAN, ULTRAS, SZALIKOWIEC, PIKNIK, FANATYK, KIBOL A MOŻE PO PROSTU KIBIC? SPOSOBÓW NA OKREŚLENIE LUDZI, KTÓRZY ZASIADAJĄ NA TRYBUNACH OBIEKTÓW SPORTOWYCH JEST WIELE. I CHOĆ SPRAWA WYDAJE SIĘ PROSTA, TO NIE ISTNIEJE JEDNA WSPÓLNA KLASYFIKACJA WIDZÓW WIDOWISK SPORTOWYCH. KIBIC PRAWDZIWIE NIEJEDNO MA IMIĘ.

NIEJEDNO MA IMIĘ



KIBICE

Nie jest łatwo powiedzieć, kiedy pierwszy kibic zasiadł na trybunach, by obserwować zmagania sportowców. Pewne jest, że już w starożytne igrzyska olimpijskie przyciągały na ówczesne stadiony tłumy gapiów. Ci byli tylko płci męskiej, bo ze względu na nagość atletów, kobiet na trybuny nie wpuszczano. Od czasów starożytnych kibiców zmieniło się tak wiele, że współcześnie trudno dokładnie ustalić kim są ludzie przychodzący na stadiony, hale czy tory sportowe. Nad rozwikłaniem tego problemu gowią się socjologowie, psychologowie, policja, organizatorzy imprez sportowych, dziennikarze a często i sami kibice. Wnioski, do których dochodzą czasami są banalne, czasami śmieszne, a czasami odkrywczyste i zmuszające do zastanowienia. Zobaczmy więc kto ukrywa

się pod z pozoru tylko oczywistym hasłem „kibic”.

Najprostszy i obecnie chyba najbardziej popularny podział ludzi obserwujących na żywo zawody sportowe można znaleźć w wielu publikacjach. Zbiorowisko jednostek z trybun podzielone jest w nich na chuliganów, ultrasów i pikników. Taki podział przyjmuje m.in. Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz spółka PL.2012 w dokumentach związanych z realizowanym przed Euro 2012 programem „Kibice razem”.

Zgodnie z ich wyjaśnieniami *chuligani* „stanowią około 10% kibiców. Przedmiotem ich motywacji jest nie tyle samo widowisko sportowe i jego wynik, co rywalizacja ze zwaśnionymi grupami chuliganów innych

drużyn. Najbardziej popularną metodą rywalizacji są bijatyki (...).”

Obok nich istnieje, stanowiąca ok. 40% fanów, grupa *ultrasów*. Mianem tym „określani są ci kibice, którzy podczas meczu wspierają swą drużynę dopingiem i przygotowują wizualne prezentacje na trybunach”. Autorzy klasyfikacji zwracają uwagę na mocny związek tej grupy fanów z klubem. „W sytuacjach sportowego lub finansowego kryzysu ultrasi skłonni są uważać się za jedyną i prawdziwą reprezentację klubu, w przeciwieństwie do sprzedajnych i nielojalnych ‘skórokopów’ czy managerów.”

Najliczniejszą, bo obejmującą blisko połowę widzów na stadionie, grupę stanowią jednak *pikniki*. Są oni „zainteresowani przede wszystkim wydarzeniami na murawie. (...) Niekiedy dają porwać się do głośnego dopingiu, jednak równie często (...) oburzają się, gdy ktoś wstaje ze swojego miejsca i nie pozwala im na spokojne obejrzenie meczu.” Zgodnie z zaproponowanym podziałem przedstawiciele tej grupy fanów „rzadko wychodzą poza rolę biernych konsumentów”.

Z bliźniaczym podziałem kibiców spotykamy się w prowadzonym przez Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego Projekcie Społecznym 2012. Tu także mamy do czynienia z *chuliganami*, *ultrasami* i *pikni-*

kami. Ci ostatni określane są także mianem „normalnych”, co zamierzenie lub też nie, sugeruje, że pozostałe dwie grupy tworzą kibice nienormalni.

Bardziej rozbudowaną klasyfikację obserwatorów widowisk sportowych zaproponował Robert Kowalski w swojej książce pt. „Potomkowie Hooligana, szalikowcy”. Mamy tu aż siedem grup kibiców, choć niektóre są do siebie bardzo podobne. Wg Kowalskiego fani dzielą się na: *animals* - nie interesują się sportem, a mecz traktują jako okazję do bójki, *zadymiarze* - od *animalsów* odróżnia ich zainteresowanie sportem, *official hooligans* - od dwóch poprzednich grup odróżnia ich większy stopień świadomości społecznej, *ultras* - biją się tylko sprowokowani, urozmaicają widowisko sportowe oprawami, *szalikowcy* - pasjonują się sportem, na stadion przychodzą wyposażeni w szalik i koszulkę klubową, nie atakują innych kibiców, mają pozytywne nastawienie do ludzi, *kibice* - mają rozległą wiedzę o sporcie, zasiadają w młynie, sporadycznie jeżdżą na wyjazdy, *fanatycy* - mają olbrzymią wiedzę o sporcie, pogardzają *hooligans* i *szalikowcami*.

Przedstawione powyżej klasyfikacje należą do najczęściej spotykanych i mało oryginalnych. Zdecydowanie ciekawszy podział zaproponowali socjologowie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika - Dominik Antonowicz i Łukasz Wrzesiński. Doszli oni do wniosku, że kibice są wspólnotą niewidzialnej religii. Nie ma więc mowy o *chuliganach* czy *piknikach*. W ich miejsce pojawia się podział „wiernych” zgodnie z ich stopniem „wiary”.

Na szczycie hierarchii wyznawców mamy *fundamentalistów*, czyli osoby „całkowicie, bezwarunkowo i fanatycznie oddani swojemu klubowi”. Uważają się za prawdziwych kibiców i jako tacy mają władzę wykluczania ze wspólnoty. Obok nich istnieją *ortodoksi*, którzy są „silnie emocjonalnie zaangażowane w życie wspólnoty religijnej, uznają klub, jego herb oraz barwy za świętość, a stadion za pewnego rodzaju sanktuarium”. Akceptują istnienie kibiców innych drużyn, ale uznają ich za wyznawców gorszych bóstw.

Kolejne grupy wyznawców są słabiej związane z klubem. *Kibice małej wiary* nie uznają, że ich klub jest zdecydowanie lepszy od innych. Dopuszczają też tolerancję dla innowierców. Inaczej wygląda sytuacja fanów *wierzących niepraktykujących*. Czują się oni częścią wspólnoty, ale nie pojawiają się na stadionach - z wyboru lub z konieczności. Specyficzną grupą są *dewoci*. Ich aktywność ogranicza się tylko do zewnętrznych przejawów wiary. Są częstymi klientami sklepów dla





kibiców. Poza wspólnotą pozostaje ostatnia grupa. Są to *ateiści*, którzy nie identyfikują się z żadnym klubem, ale uznają się za znawców kibiców i sportu.

Przedstawiciele ostatniej grupy można doszukiwać się m.in. wśród dziennikarzy. Jeden z nich kilka lat temu wprowadził własny podział fanów. Podzielił ich na *kibiców* i *kiboli*. „Wprowadziłem nowe pojęcie, bo nie znoszę językowego potworka pseudokibic” - wyjaśniał autor. Za kibiców uznał osoby będące „stadiowymi bywalcami, którzy fascynują się grą, szanują piłkarzy i chcą ich wspierać, nie wyznają barbarzyńskiej ideologii nakazującej nienawidzić wszystkich poza współwyznawcami, wyobrażają sobie mecz bez balastu wulgarności i agresji, które często ściągają potencjalnie piękne widowisko na dno prymitywizmu”, Kibol to oczywiście przeciwieństwo kibica.

Okazało się jednak, że tworzenie nowych klasyfikacji nie jest rzeczą łatwą. Rzekomo nowy termin „kibol” w świecie kibiców funkcjonuje bowiem od dawna. Postulował się nim w swoich książkach Roman Zieliński w latach 90-ych, a Jerzy Dudała wprowadził nawet do tytułu swojej książki „Fani-chuligani. Rzec o polskich kibolach”.

Prób zrozumienia i wyjaśnienia fenomenu kibiców jest wiele. Jedni widzą w fanach

rycerzy w szalikach. Inni zwierzęta, które najlepiej byłoby pozamykać w klatkach. Pomysłów jest wiele, ale żaden z nich nie zbliży się do prawdy, jeżeli jego autor poprzestanie tylko na teoretycznych rozważaniach. Bo jak mówi hasło z jednej z opraw kibiców Legii „To trzeba przeżyć, żeby to zrozumieć, żeby w to uwierzyć”. Bo jak inaczej scharakteryzować fanów, którzy wg Nicka Hornbyego, „przez niepokojąco spore fragmenty dnia są debilami”, bo myślą o piłce nożnej i swojej drużynie, w której zakochali się, tak „jak później zakochiwali się w kobietach: nagle, niewytłumaczalnie, bezkrytycznie, nie myśląc o bólu ani kłopotach, jakie będą temu towarzyszyć”?

Tomek Janus



BUDOWA WIELKIEJ

**AŻ DZIEWIĘCIU NOWYCH GRACZY POJAWIŁO SIĘ LA-
TEM NA ŁAZIENKOWSKIEJ. JEDNAK LEGIA NIE KROCY
OD WYGRANEJ DO WYGRANEJ. CO WIĘCEJ, GRA TAK
SŁABO, ŻE JEST BLISKO KOŃCA TABELI. O CO CHODZI
Z TRANSFERAMI LEGII? I DLACZEGO NOWI LEGIONIŚCI
NIE GRAJĄ TAK, JAK OCZEKIWANO?**

Rewolucja - tym słowem trzeba określić wydarzenia, do któ-
rych doszło w Legii przed rozpoczęciem sezonu 2010/2011. Wraz z
otwarcie nowego stadionu, przy Łazienkowskiej miał się skończyć
czas wymówek. O ile w ostatnich latach kibice słuchali wyjaśnień, że
dobra drużyna pojawi się wraz z nowym obiektem, to teraz przyszła
pora, by działacze przeszli od słów do czynów.

Czyny były zdecydowane. Z Legią pożegnało się ośmiu graczy. Nie-
którzy z nich z „eLką” na piersi grali jeszcze w latach 90-ych, a inni
spędzili przy Łazienkowskiej prawie dekadę! Na ich miejsce ściągnię-
to aż dziewięciu nowych graczy. Wszystkich witano w Warszawie z
wielką pompą. W centrum miasta pojawił się wielki baner, z którego
uśmiechało się kilku nowych, zapraszając by zobaczyć w akcji nową
Legię.

O ile w meczu otwarcia stadionu z Arsenalem Londyn gra legioni-
stów mogła się podobać, to gdy przyszła pora na ligę, nowa Legia
posypała się jak domek z kart. Dziś Maciej Skorża czuje, że jego praca
przy Łazienkowskiej wisi na włosku. By zrzucić z siebie część odpo-
wiedzialności, trener wyjaśnia, że sam odpowiada tylko za transfer
Ivicy Vrdoljaka. Reszta zakupów to sprawa Leszka Miklasa i Marka
Józwiaka. Duet odpowiedzialny za sprowadzanie piłkarzy czeka więc
jak na ścięcie. Póki co, zachowane są pozory i w Legii ma nie być
zwolnień. Tylko kto uwierzy, że właściciel klubu pozwoli tak źle inwe-
stować swoje pieniądze?

Tomek Janus

LEGIA?



MARZYŁEŚ!

gia.com

NAJWYŻSZY

ST

UEFA

TRANSFERY



MICHAŁ KUCHARCZYK

Wiążano z nim chyba najmniejsze nadzieje, a 19-latek okazał się dobrym zakupem Legii. Szybko wygryzł ze składu Takesure Chinyamę i Bruno Mezengę, i wywalczył miejsce w pierwszej jedenastce. Wydaje się, że „wojskowi” będą mieli dużo pożytku z tego młokosa.



MANU

Ściągnięty do Warszawy jako szybki skrzydłowy z wyborną techniką. Dziś została tylko szybkość, bo ostro grający w lidze obrońcy wybili Portugalczykowi dryblingi z głowy. Skoro mowa o głowie, to Manu czasami sprawia wrażenie, że zapomina jej wychodząc z szatni. Bo jak inaczej wytłumaczyć podania do nikogo?



IVICA VRDOLJAK

Jedyny letni transfer z zagranicy, o którym ze spokojem można powiedzieć, że to dobry ruch. O ile przejęcie kapitańskiej opaski przez Vrdoljaka wywołało dyskusje, to Chorwat szybko potwierdził, że nie dostał jej na wyrost. Już dziś jest mózgiem Legii. Co przyniosą kolejne miesiące?



ALEJANDRO CABRAL I BRUNO MEZENGA

Młodzi zawodnicy, z których przy Łazienkowskiej za szybko chciano zrobić gwiazdy. Jeżeli jednak do Polski trafia mistrz świata do lat dwudziestu i napastnik Flamengo Rio de Janeiro, to oczekiwania muszą być duże.

Póki co i Cabral, i Mezenga nie potrafią im sprostać. Maciej Skorża nie miał wyboru i dość szybko posadził obydwo na ławce. Trudno się temu dziwić, bo ani Argentyńczyk, ani Brazylijczyk nie spełniają pokładanych w nich nadziei. Mezenga błysnął raz, gdy strzelił gola Lechowi. Cabral błyszczał tylko w sparingach.



SRĐA KNEŽEVIĆ I WOJCIECH SKABA

Serbski obrońca zaczynał przygodę w Warszawie od pewnego miejsca w pierwszym składzie. Knežević trafił nawet na billboardy reklamujące nową Legię. I na tym aktywność 25-latek się skończyła, bo na boisku był po prostu słaby.

W innej sytuacji jest Skaba. Trzeci bramkarz Legii nie dostaje szansy na pokazanie swoich umiejętności. Gdy z pierwszego składu wypadł Marijan Antolović, zastąpił go Kostiantyn Machnowskij. Gdy Ukraińca dopadła kontuzja, między słupki wrócił Antolović. Skaba wszystko obserwował z trybun.



MARIJAN ANTOLOVIĆ

Pierwszy bramkarz Legii, choć momentami na siłę. Dobry w akcjach sam na sam, ale fatalny, gdy trzeba się wykazać refleksem i wyciągnąć ręce po strzale rywala. Ciekawe czy dziś potwierdziłby, że Legia zarobi na nim miliony dolarów?

ARTUR JĘDRZEJCZYK

Błysnął w meczu z Arsenalem Londyn, w którym strzelił trzy gole. Później przygaś. Z konieczności musiał zagrać nawet w pomocy. „Jędz” gra bardzo ostro, ale przede wszystkim na treningach, o czym wiedzą już Jakub Rzeźniczak i Inaki Astiz.



OSKARŻENI, PROSZĘ WSTAĆ! I ODEJŚĆ...

WIERZYLIŚCIE W MISTRZOSTWO? JEŻELI TAK, TO NIE DZIWIĘ SIĘ, BO BALON ZWYCIĘSTWA PRZED SEZONEM BYŁ EFEKTYWNIIE POMPOWANY. WŁODARZE KLUBU DRZELI W OBAWIE PRZED PUSTYMI TRYBUNAMI. RUSZYLI GŁUPKOWATE KAMPANIE REKLAMOWE, A DO WIZYTY NA STADIONIE ZACHĘCANO M. IN. PERSPEKTYWĄ OGLĄDANIA EFEKTOWNIE I EFEKTYWNIIE GRAJĄCEJ DRUŻYNY. JEŻELI NIE DAŁIŚCIE SIĘ ZWARIOWAĆ, TO GRATULUJĘ ZDROWEGO ROZSADKU, BO JAK TU WIERZYĆ W LIGOWY TRIUMF BUDOWANEJ OD FUNDAMENTÓW DRUŻYNY? DZISIAJ NATOMIAST CHCIELIBYŚMY MIEĆ CHOĆBY TE FUNDAMENTY...

ZBIERAMY TAKIE RAZY, ŻE NAJSTARSZY GÓRALE NIE PAMIĘTAJĄ. A PRZECIEŻ PO RUNDZIE WIOSENNEJ SEZONU 2009/10 WYDAWAŁO SIĘ, ŻE GORZEJ BYĆ NIE MOŻE. PAMIĘTACIE? CISZA NA TRYBUNACH, „POPISY” GRZELAKA I IWAŃSKIEGO, BĘCKI OD WISŁY, PRZEGRANA „WALKA” O PUCHARY. DZIĘKI NOWYM GRACZOM, TRENEROM I ROZŚPIEWANYM TRYBUNOM MIELIŚMY ZAPOMNIEĆ O TAMTEJ TRAUMIE. CHYBA JEDNAK NIE CHODZIŁO, BY JEDNĄ ZASTĄPIŁA NASTĘPNA? TO, CO DZIEJE SIĘ Z LEGIĄ OBECNIE, PRZECHODZI LUDZKIE POJĘCIE. A WSZYSTKO PRZEZ NIEUDOLNOŚĆ KILKU OSÓB. W ZWIĄZKU Z TYM, NINIEJSZY OSKARŻAM PANÓW LESZKA MIKLASA, MARKA JÓŻWIAKA I MACIEJA SKORŻĘ. OSKARŻAM WAS PANOWIE O DZIAŁANIE NA SZKODĘ NASZEGO KLUBU.

LESZEK MIKLAS, PSEUDONIM „MIKI”, ZWIĄZANY JEST Z LEGIĄ OD PONAD DEKADY I W TYM CZASIE DO SWEGO CV MOŻE WPISAĆ NAWET TRZY TRIUMFY: DWA LIGOWE I JEDEN W PUCHARZE POLSKI. PROBLEM W TYM, ŻE NIELUBIANY PREZES DS. SPORTOWYCH W PAMIĘCI KIBICÓW ZAPISAŁ SIĘ GŁÓWNIIE JAKO SYMBOL WSZYSTKIEGO, CO NAJGORSZE W TYM KLUBIE. JUŻ ZA CZASÓW SWEJ PIERWSZEJ PRZYGODY Z LEGIĄ, PRZEZ SWÓJ UPÓR I KRÓTKOWZROCZNOŚĆ, DOPROWADZIŁ DO POWAŻNEGO KONFLIKTU Z KIBICAMI, Z KTÓREGO PÓŹNIIE WYCOFYWAŁ SIĘ RAKIEM. CO GORSZA, M. IN. PRZEZ NIEGO KLUB POPADŁ W POWAŻNE TARAPATY FINANSOWE, Z KTÓRYCH WYCIĄGNAŁ GO DOPIERO KONCERN ITI. JEHO KONTO OBCIĄŻA PRZEDZIE WSZYSTKIM TRZYLETNIA WOJNA Z KIBICAMI. PAN LESZEK POSTANOWIŁ ODGRYWAĆ ROLĘ NIEZŁOMNEGO SZERYFA, BEZKOMPROMISOWO WALCZĄCEGO Z PASKUDNYMI BANDZIORAMI MIENIĄCYMI SIĘ KIBICAMI LEGII. W TEJ ROLI WYPADŁ ŚWIETNIE, MAMIAĆ OPINIĘ PUBLICZNĄ PRZERÓŻNYMI BZDURAMI. A TO NIE DAŁO SIĘ POWRÓCIĆ DO PRAWDZIWEGO HERBU, A TO TEZAMI JAKOBY NIE ISTNIAŁ ŻADEN PROTEST FANÓW CZY WRESZCIE TWIERDZENIEM, ŻE Z PROTESTUJĄCYMI NIE DA SIĘ DOGADAĆ. WARTO PODKREŚLIĆ, ŻE NOWY PREZES PAWEŁ KOSMAŁA POROZUMIAŁ SIĘ Z NIMI W DWA MIESIĄCE... „MIKI” WRAZ Z JAROSŁAWEM OSTROWSKIM BYLI TWARZAMI POLITYKI NIEUŚTEPLIWOŚCI. MUSIELI WIĘC ODEJŚĆ NA BOK. NA NIESZCZĘŚCIE, MIKLASA NIE WYWALONO Z KLUBU, A Z NIEZNANYCH POWODÓW UZNANO, ŻE ZNA SIĘ NA PIŁCE NOŻNEJ I ZLECONO MU KIEROWANIE PIONEM SPORTOWYM. NO I TU DOPIERO PAN LESZEK NAWARZYŁ PIWKA. ZA JEHO APROBATĄ ZAMELDOWAŁY SIĘ U NAS TAKIE WYNALAZKI, JAK KNEŻEVIĆ, MEZENGA CZY CABRAL. CAŁA TRÓJKA KOSZTOWAŁA JAKIEŚ 700 TYS. EURO, A ŻADEN Z NICH NIE NADAJE SIĘ (PRZYNAJMNIEJ NA RAZIE) DO GRY W EKSTRAKLASIE. W ZWIĄZKU Z UARGUMENTOWANĄ NIEPORADNOŚCIĄ, NIEKONCYLIARNOŚCIĄ, CHRONICZNYM BRAKIEM SUKCESÓW I ZŁYM WIZERUNKIEM WŚRÓD KIBICÓW, WNIOSKUJĘ O USUNIĘCIE PANA MIKLASA Z WŁADZ LEGII WARSZAWA.

MAREK JÓŻWIAK, PSEUDONIM „BERET”, W LEGII POJAWIŁ SIĘ PO RAZ PIERWSZY PONAD 20 LAT TEMU JAKO PIŁKARZ. GRAŁ U NAS Z DUŻYMI SUKCESAMI, A JAKO ROGATA DUSZA TOWA-

RZYSTWA BYŁ LUBIANY PRZEZ KIBICÓW. PIERWSZY DO RUBASZNYCH ŻARTÓW W SZATNI, PUSZCZANIA BĄKÓW I DEPRYMOWANIA RYWALI. KRÓTKO MÓWIĄC, PROSTY CHŁOP. PO ZAWIESZENIU KORKÓW NA KOŁKU, ZOSTAŁ W LEGII SKAUTEM. POCZĄTEK MIAŁ NIEZŁY – JEHO WYNALAZEK, BEZROBOTNY MOUSSA OUATTARA ZACHWYCAŁ W MISTRZOWSKIM SEZONIE 2005/06. NIESTETY, BYŁ TO NA RAZIE JEHO PIERWSZY I JEDYNY NAPRAWDĘ UDANY TRANSFER. TAK OTO „BERET” ZOSTAŁ WIOSNĄ DYREKTOREM SPORTOWYM LEGII WARSZAWA. JEHO KOLEDZY Z PIŁKARSKICH CZASÓW NIEDOWIERZALI. „BERET DYREKTOR?! DOBRY ŻART”. MY JEDNAK MYŚLELIŚMY, ŻE NIC GORSZEGO NIŻ MIROŚLAW TRZECIAK NIE MOŻE NAS JUŻ SPOTKAĆ. I CHYBA NIE MOŻE, ALE JÓŻWIAK JEST NA DOBREJ DRODZE, BY W NIEUDOLNOŚCI DOŚCIGNĄĆ SWEGO MAŁO ZACNEGO POPRZEDNIKA. TEGOROCZNE TRANSFEROWE NIEWYPALY FIRMUJE SWOIM NAZWISKIEM. TAJEMNICĄ POZOSTAJE ZWŁASZCZA, JAK UDAŁO SIĘ NAMÓWIĆ SZEFÓW NA 400 TYS. EURO NA ZAKUP KNEŻEVIĆA... TRUDNO TEŻ ZGADNAĆ, CO TAKIEGO DOSTRZEĞŁ JÓŻWIAK W MEZENDZE I CABRALU. WIADOMO ZA TO DLACZEGO DO LEGII TRAFIŁ MANU. JEST PRZECIEŻ SZYBKI I MA FAJNĄ FRYZURĘ. OSKARŻAM WIĘC PANA JÓŻWIAKA O BRAK KOMPETENCJI DO ZAJMOWANIA STANOWISKA DYREKTORA SPORTOWEGO, NIEUDOLNOŚĆ I RAŻĄCE BŁĘDY W OCENIE WARTOŚCI SPORTOWEJ KANDYDATÓW DO GRY W LEGII, WNOŚZĘ O USUNIĘCIE WIĘCEJ WYMIENIONEGO Z KLUBU.

MACIEJ SKORŻA, PSEUDONIM „NAJDROŻSZY” (PENSYJKA OK. 100 TYS. PLN) OFICJALNIE ZJAWIŁ SIĘ W LEGII W CZERWCU TEGO ROKU. TAK NAPRAWDĘ GRASOWAŁ W POBLIŻU KLUBU JUŻ OD MARCA. NA RÓWNI Z POPRZEDNIKAMI ODPOWIADA ZA ŚCIĄGNIĘCIE DO KLUBU PIŁKARSKIEGO ZŁOMU, GDYŻ TO ON DECYDOWAŁ O PRZYDATNOŚCI DANEGO ZAWODNIKA DO DRUŻYNY. NIESTETY, JAK OKAZAŁO SIĘ NIEDAWNO, NIE MIAŁ CZASU ZOBACZYĆ WSZYSTKICH PIŁKARZY NA ŻYWO W AKCJI. POLEGAŁ NA OPINII INNYCH I NA ZAPISACH DVD. NIESŁYCHANY BRAK PROFESJONALIZMU TO CHYBA ZBYT DELIKATNE OKREŚLENIE. W KOŃCU PAN SKORŻA ROZPOCZĄŁ PRACĘ SZKOLENIOWĄ Z DRUŻYNĄ. BARDZO SZYBKO PORÓŻNIŁ SIĘ Z PIŁKARZAMI I JUŻ PO ZGRUPOWANIU WE FRANCJI DAŁO SIĘ WYCHWYCIĆ POMRUKI NIEZADOWOLENIA LEGIONISTÓW. TRENER ZOSTAŁ TU SPROWADZONY, BY BUDOWAĆ SILNĄ DRUŻYNĘ, NIEWAŻNE W JAKI SPOŚÓB. TYMCZASEM ZACZĄŁ ŻŁE. DOPROWADZIŁ DO TEGO, ŻE POWSTAŁY GRUPY I GRUPKI. LEGIA DOSTAŁA NA DZIEŃ DOBRY 0-3 W DERBACH OD POLONII. TRUDNO O WIĘKSZE UPOKORZENIE. POTEM LALI NAS JUŻ PRAWIE WSZYSCY. PAN MACIEJ NIE WIEDZIAŁ JAK ZAPANOWAĆ NAD ZLEPKIEM GRACZY I W AKCIE DESPERACJI ODEŚLAŁ TRZECH ZAWODNIKÓW DO REZERW. ROZPACZLIWE DZIAŁANIA NIE PRZYNIOSŁY JEDNAK SPODZIEWANYCH EFEKTÓW. DRUŻYNY JAK NIE BYŁO, TAK NIE MA, BRAK TEŻ PERSPEKTYW NA POPRAWĘ, A DO TEGO DRAMATYCZNIE SKURCZYŁA SIĘ ŁAWKA REZERWOWYCH. ZWAŻYWSZY NA TO, OSKARŻAM MACIEJA SKORŻĘ O LENISTWO, BRAK UMIEJĘTNOŚCI I WIZJI NA ROZWÓJ DRUŻYNY. WNOŚZĘ O USUNIĘCIE SZKOLENIOWCA Z LEGII.

Oczywiście, nie tylko tych trzech jest winnych. Choćby taki **JAROSŁAW OSTROWSKI VEL. „OSTRY”**, również ma sporo na sumieniu (vide: kombinacje przy kontrakcie Jacka Bąka). Jednakże to trio stanowi decyzyjny trzon tzw. pionu sportowego. Nie wiem, czy zmiana trenera w trakcie rundy przyniosłaby efekt, czy nowy dyrektor sportowy byłby skuteczniejszy i czy Miklasa zastąpiłby człowiek kompetentny. Ktoś musi odpowiadać za degrenoladę naszej Legii, do jasnej cholery!

OD 10 RĘKAWIC

„DRUŻYNA BOKSERSKA LEGII WARSZAWA TO BYŁ SAMOGRAJ” - MÓWIŁ NAM RYSZARD MICHALSKI, BYŁY PIĘCIARZ NASZEGO KLUBU. LEGIA ZDOBYŁA 21 TYTUŁÓW DRUŻYNOWEGO MISTRZA POLSKI, NIESTETY W 1989 ROKU DRUŻYNA SENIORÓW ZOSTAŁA WYCOFANA Z ROZGRYWEK LIGOWYCH. A WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ W 1926 ROKU...

Co ciekawe, wiele źródeł podaje, że sekcja bokserska zaczęła działać dopiero po II Wojnie Światowej lub w 1931 roku, co nie jest prawdą. Wiadomo, że już w 1926 roku treningi sekcji odbywały się w sali gimnastycznej Oficerskiej Szkoły Sanitarnej, przy Szpitalu Ujazdowskim. Sekcją bokserką kierowali wówczas pp. Wason i Koenigil. Sekcja początkowo posiadała 10 rękawic. Przez pierwszych kilka lat o wynikach sekcji było bardzo cicho. Właściwie dopiero w 1930 roku Legia zgłosiła kilku zawodników do zawodów „Pierwszego kroku bokserskiego”, które odbyły się 20 grudnia 1930 roku. Trzech naszych zawodników doszło do finału. Byli to: Adamiak, Doroba i Karpiński.

DWUMECZ Z MAKABI I PIERWSZE WYGRANE

30 kwietnia 1931 roku drużyna pięściarska Legii zmierzyła się z CWS, remisując 7-7. W barwach Legii wystąpili Frankowski, Kornak, Łaukedrey, Zbierski, Pluton, Witkowski, Adamek i Doroba. W

listopadzie legioniści walczyli z rezerwami Makabi, wyraźnie przegrywając 5-11, a najlepiej z naszych zawodników zaprezentował się Wieser. Zaledwie 5 dni później doszło do meczu rewanżowego z Makabi i tym razem wynik był dokładnie odwrotny. Zawody obejrzało 600 widzów. Iwański z Legii przegrał z Wolfrowiczem, Mrozowski (L) pokonał Wiśniaka, Łaukedrey (L) wygrał z Koenigsteinem, Komar (L) zremisował z Mincem, Bareja (L) został pokonany przez Wiesera, Buza (L) pokonał Lichtensteina, Pluta (L) pokonał Celnika, a Doroba (L) Beina.

W kolejnych latach nasi zawodnicy startowali coraz częściej, zdobywając doświadczenie, ale z reguły przegrywali. W 1931 roku Legia pokonała 10-4 Warszawiankę, przegrała z Jordanem Warszawa 2-14, 5-11 z Gwozdzą oraz zremisowała z YMCA 8-8. Najlepszymi zawodnikami w tamtym czasie byli Mrozowski, Doroba, Bareja i Wasiak. Pierwszym

DO 21 MISTRZOSTW POLSKI



INNE SEKCJE

zawodnikiem naszego klubu, którego zaczęto powoływać do reprezentacji Warszawy (w 1933) był Doroba. Legia zaczęła częściej wygrywać, pokonując Brno 11-5, Skrę 10-4 oraz wygrywając trójmecz z YMCA i Elektrycznością. Trenerem Legii w tych latach był Feliks Stamm. Na pierwsze poważne sukcesy pięściarzy Legii trzeba jednak było poczekać do początku lat 50.

PIERWSZE MEDALE NA ME

Zawodnicy Legii świetnie wypadli na Mistrzostwach Europy w Warszawie w 1953 roku. Trzech z nich wywalczyło złote medale (Henryk Kukier, Józef Kruża i Leszek Drogosz), a Tadeusz Grzelak wywalczył wicemistrzostwo Starego Kontynentu. Podobne sukcesy na arenie międzynarodowej w kolejnych latach były już normą. Tak było aż do 1988 roku, kiedy na Igrzyskach Olimpijskich w Seulu dwaj zawodnicy Legii - Henryk Petrich i Andrzej Gołota zdobyli srebrne medale olimpijskie. Rok wcześniej Petrich został także wicemistrzem Euro-

py w Turynie.

WYCOFANIE DRUŻYNY Z ROZGRYWEK

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, rok później drużynę seniorów Legii na wniosek generała Lewińskiego, wycofano z rozgrywek. „Generał powiedział, że on nie ma pieniędzy na czołgi, to tym bardziej nie będzie na boks i sport. No i wycofał nas i to się rozpadło. Nie było następców i do widzenia” - wspominał na łamach LL! jeden z zawodników tamtego okresu, Ryszard Michalski.

Na wymienienie wszystkich sukcesów naszych zawodników nie starczyło by miejsca w „Legionistach”, ale będziemy starali się przypominać je regularnie, zarówno w naszym dwumiesięczniku, jak i na łamach LL!, gdzie już możecie przeczytać (dział Historia) o Janie Szczepańskim, czy Ryszardzie Michalskim.

Bodziach

Z POLSKI NA ROK 1976

POLSKI BOCIAN

PRZYJAŹŃ LEGII I HOLENDERSKIEGO DEN HAAG NIE JEST ZBYT DŁUGA, ALE BARDZO MOCNA. W OSTATNICH LATACH BARWY „BOCIANÓW” REPREZENTOWAŁ TOMASZ RZĄSA. W ROZMOWIE Z „LEGIONISTAMI” POLAK WSPOMINA JAK RZUCAŁ BUTEM W SĘDZIĘ I CODZIENNIE PRZED TRENINGIEM PRZECHODZIŁ OBOK... HERBU LEGII!

W JAKICH OKOLICZNOŚCIACH TRAFIŁ PAN DO DEN HAAG?

Tomasz Rząsa: Do klubu z Hagi trafiłem z Heerenveen na rok przed mistrzostwami świata w Niemczech. Wówczas zależało mi na tym, aby występować w zespole, gdzie będę mógł liczyć na regularną grę na boku defensywy. Holenderski klub spełniał te warunki, stąd taka moja decyzja.

TRZEBA PRZYznać, iż był to udany wybór, gdyż wybiegał pan regularnie w wyjściowej jedenastce.

Zdecydowanie tak. Tym bardziej, że nie byłem już najmłodszym zawodnikiem. Miałem wtedy 32 lata, a rywalizowałem na murawie ze znacznie młodszymi piłkarzami. Co prawda był to dla mnie już ostatni klub w Holandii, ale to właśnie w Hadze mogłem utrzymać formę, która pozwalała na zwrócenie uwagi selekcjonera reprezentacji Polski.

O ile indywidualny cel został zrealizowany, o tyle jako zespół nie zachwyciliście. Praktycznie do końca „Bociany” walczyły o ligowy byt.

Zgadza się. Aczkolwiek od samego początku rozgrywek mówiło się w Hadze, iż celem nadrzędnym

jest utrzymanie się w Eredivisie. Do tego celu dążyliśmy jako drużyna. Innych zadań do zrealizowania nie było. Muszę przyznać, iż miejsce w lidze na kolejny sezon zapewniliśmy sobie dopiero pod koniec rozgrywek w potyczce ze Spartą Rotterdam. Wówczas wygraliśmy to spotkanie i byliśmy pewni utrzymania.

Jednak patrząc na skład, nie brakowało znanych nazwisk. Michael Mols, mający za sobą występy w Ajaxie John O'Brien, reprezentujący Finlandię Joonas Kolikka czy młodziutki Eljero Elia.

Niewątpliwie tworzyliśmy pewnego rodzaju mieszankę doświadczenia z młodością. Kilku ciekawych zawodników trafiło na Zuiderpark razem ze mną. Co ważniejsze, ci bardziej doświadczeni gracze nie zawiedli. Tym bardziej, że ciężki spotkań nie brakowało. Natomiast obawiam się, iż samą młodością nie zwojowalibyśmy ligi, więc pierwiastek rutyny wyszedł naszej ekipie na dobre.

Dość słaba postawa drużyny w Eredivisie zaważyła, że zdecydował się pan opuścić Hagę na rzecz austriackiego SV Ried?

Nie. Z Den Haag miałem podpisaną umowę na rok.



Po zakończeniu sezonu miałem już 33 lata na karku. W tym wieku myślałem coraz częściej o zakończeniu przygody z futbolem. Sądziłem, że właśnie w Holandii zawieszę buty na kołku, ale pojawiła się propozycja z Austrii, gdzie pograłem jeszcze dwa sezony.

DEN HAAG BYŁ DLA PANA CZWARTYM KLUBEM W HOLANDII. WCZĘSNIEJ REPREZENTOWAŁ PAN BARWY DE GRAAFSCHAP, FEYENOORDU ROTTERDAM I HEERENVEEN. JAK NA TLE TYCH ZESPOŁÓW WYGLĄDAŁA ORGANIZACJA KLUBU Z HAGI?

To był przełomowy rok dla żółto-zielonych, gdyż została podjęta przez miasto decyzja o budowie nowego stadionu. Ponadto klub był naprawdę dobrze zorganizowany. Z długoletnią historią, do tego posiadający wyśmienitych kibiców. Fani byli z nami zawsze na dobre i na złe. Do tego wkupiłem się w ich łaski. W jednym ze spotkań towarzyskich z Anglikami, w ferworze walki zgubiłem buta, którym po chwili cisnąłem... w sędziego. Tym samym stałem się jednym z ulubieńców kibiców. Zresztą relacje z fanami Den Haag przez cały sezon układały się naprawdę dobrze. Natomiast, jak obecnie wygląda sytuacja w Hadze, przyznam szczerze, że

nie jestem na bieżąco.

POZIOM PROFESJONALIZMU, Z JAKIM MIAŁ PAN DO CZYNNIENIA W HADZE, NADAL JEST W SFERZE MARZEŃ DLA POLSKICH ZESPOŁÓW?

Uważam, że nie. Szczególnie w przypadku czołowych klubów z ekstraklasy. Cały czas powstają nowe stadiony, zaczyna to coraz lepiej funkcjonować, co w przyszłości przyniesie wymierne efekty. Wszystko jest kwestią czasu. Aczkolwiek daleki jestem od stwierdzeń, że nadal musimy się wstydzić podobnych porównań.

NIE JEST TAJEMNICĄ, ŻE KIBICE LEGII PRZYJAŃNIĄ SIĘ Z SYMPATYKAMI Z HAGI. CZY BYŁY ZAUWAŻALNE JAKIEŚ OZNAKI TEJ ZGODY?

Jeżeli chodzi o Legię, to na starym Zuiderpark były dwa boiska treningowe. Obok jednego z nich znajdował się klub, miejsce spotkań fanów „Bocianów”. Tam z kolei umieszczone były duże flagi zaprzyjaźnionych z Hagą klubów, w tym również herb Legii. Codziennie tam trenowałem, więc grając w Holandii miałem do czynienia z polskimi akcentami.

ROZMAWIAŁ PAWEŁ KRAWCZYŃSKI

